



A. Warszawa/PAP

74 tysiące za Lenina



Lubię to! 0

Środa, 5 września 2012 (06:10)

Miasto Gdańsk zafundowało producentowi filmu Andrzeja Wajdy o Lechu Wałęsie dekorację filmową w postaci rekonstrukcji bramy nr 2 z Leninem jako patronem Stoczni Gdańskiej. Pomogła w tym skandalistka Dorota Nieznalska. Łączny koszt to 74 tys. złotych.

Na pomysł przywrócenia "im. Lenina" na bramie stoczni wpadł prezydent Paweł Adamowicz. Decyzję podjął po konsultacjach z Andrzejem Wajdą.

Wcześniej przyczynił się do wsparcia produkcji filmu o Wałęsie przez firmę Amber Gold, która oszukała tysiące ludzi na kwotę około 180 mln złotych. W tzw. rekonstrukcji pierwotnego wyglądu stoczniowej bramy pomogła im znana "artystka" Dorota Nieznalska.

Ta sama, która zyskała rozgłos, profanując krzyż. Dzięki jej radom i konsultacjom miasto Gdańsk przywróciło stoczniowej bramie wygląd z sierpnia 1980 r., fundując niepotrzebną i - jak się okazuje - niechcianą i wywołującą spory pseudorekonstrukcję.

Chodziło o przywrócenie wyglądu bramy z 1980 roku, a więc oprócz stalowej konstrukcji, także portretów Papieża i Matki Bożej, transparentu "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" i repliki napisu "im. Lenina" - tłumaczy Antoni Pawlak, rzecznik prezydenta Gdańska.

W ocenie Janusza Śniadka, posła PiS i byłego przewodniczącego NSZZ "Solidarność", prezydent Adamowicz albo jego doradcy wymyślili sposób na sponsoring filmu o Wałęsie, który kręcił Andrzej Wajda.

- Chodzi o sponsorowanie tej produkcji z zadłużonego i dramatycznie dziurawego budżetu miasta. Oskarżają nas dzisiaj nie o zniszczenie zabytku, ale tak naprawdę dekoracji filmowej - tłumaczy Śniadek.

- W momencie gdy ta brama była wpisywana do katalogu zabytków, nie było tam żadnego Lenina - dodaje.

Rzecznik prasowy prezydenta Adamowicza potwierdza, że producent filmu o Wałęsie wykorzystał odnowioną bramę przy kręceniu zdjęć, i odsyła do wyjaśnień, jakie na swoim blogu złożył sam Adamowicz. Zapewnia, że na pomysł wpadł sam.

"Bezpośrednim impulsem do tego, by się nim podzielić z innymi, było to, że Andrzej Wajda zaczął kręcić film o Lechu Wałęsie. I któregoś razu w rozmowie Mistrz rzucił: "Szkoda, że ta brama nie wygląda jak kiedyś. Nie da rady scen sierpniowych kręcić w Gdańsku, będziemy musieli jej replikę gdzieś wybudować"" - tłumaczy prezydent Gdańska.

A jaka była rola skandalistki w przywracaniu pierwotnego wygląd słynnej bramie wraz z imieniem znienawidzonego patrona?

- Ona była kimś w rodzaju konsultanta. Robiła dużą wystawę na temat bramy nr 2, zbierała materiały, zdjęcia i dostała zlecenie, by zebrać na ten temat niezbędną dokumentację. Za swoją pracę dostała honorarium - przyznaje Antoni Pawlak.

Potem zmienił pierwotną wersję wyjaśnień, tłumacząc, że Nieznalska dostała 6,3 tys. zł za projekt i wykonanie tablicy pamiątkowej z tekstem: "Historyczna brama nr 2 Stoczni Gdańskiej będąca rekonstrukcją oryginalnej bramy, która została staranowana przez czołg w dniu 16.12.81 r. podczas pacyfikacji Stoczni".

Zdaniem radnego PiS Kazimierza Koralewicza, być może przy okazji ktoś wpadł na pomysł, by zrobić z tego obiektu muzealny.

- Jednak muzealnym obiektem nie jest, bo to jest jednak replika, a poza tym przez tę bramę wciąż wchodzi ludzie do pracy. Czują się tak, jakby przez ostatnie lata nic się nie stało. To jest jednak szok - podkreśla radny.

Łącznie miasto wydało na rekonstrukcję, a więc stalową bramę wraz z napisem, 68 tys. złotych.

- Tak, stalowa brama i napis łącznie wyniosły 68 tys. złotych. Pieniądze pochodziły z budżetu miasta, a dokładnie ze środków przeznaczonych na kulturę - potwierdza Koralewski.

Stoczniozcy mówią, że gdzieś na terenie stoczni mogą być pozostałe litery z oryginału, który tak pieczołowicie miał zostać odtworzony.

- Na pewno jest litera "I", jak się okazało, replika jest niestety za wąska i nieco mniejsza - podkreśla Fryderyk Radziusz, wiceszef NSZZ "Solidarności" ze Stoczni Gdańskiej.

To obraza ludzi

Spór o absurdatne przywrócenie imienia wodza bolszewików i jednego z największych zbrodniarzy w historii ludzkości trwa od kilku miesięcy. Najpierw podczas specjalnego happeningu napis obrzucono czerwoną farbą. Był to pierwszy protest w tej sprawie. Potem związkowcy zastąpili napis szyldem "Solidarności". W końcu napis "im. Lenina" został 28 sierpnia odpiłowany i definitywnie usunięty z symbolicznego dla wszystkich miejsca.

Co jednak najsmieszniejsze, dwa dni temu gdańscy policjanci na wniosek prokuratury odebrali od działaczy "Solidarności" odpiłowany stalowy szyld, a wraz z nim metalową makietę Orderu Sztandaru Pracy, a na miejscu pojawili się ...z ekipą śledczą.

Prokuratura nawiązała przy aferze Amber Gold, to teraz chce się prawdopodobnie wykazać sprawnym działaniem. Wzięli ze sobą policję, zbierano odciski palców z odpiłowanych liter, zabezpieczono teren. To wszystko jest śmiechu warte - mówi Fryderyk Radziusz.

Co więcej, prezydent Adamowicz napisał do marszałek Sejmu Ewy Kopacz pismo ze skargą na posłów PiS Janusza Śniadka i Andrzeja Jaworskiego, którzy brali udział w akcji odpiłowania własności Gdańskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych. Jak podkreśla Janusz Śniadek, dla ludzi "Solidarności" plac Solidarności, obok którego stoi brama nr 2 i pomnik poległych stoczniozów, jest świętym miejscem.

- To miejsce jest symbolem strącenia Lenina z cokołów i rozsypania się zbrodniczego systemu. Przywracanie tamtego napisu z imieniem zbrodniarza jest zniewagą i obrażą ludzi "Solidarności". Choćby z tego powodu należy protestować - podkreśla poseł.

Maciej Wałaszczuk

Nasz Dziennik



Lubię to! 0

POLSKA

Kraj
Polonia
Kresy

ŚWIAT

EKONOMIA

Gospodarka
Finanse
Polska wieś
Nieruchomości

WIARA

Kościół w Polsce
Kościół na świecie
Stolica Apostolska
Prześladowania

SPORT

Piłka nożna
Siatkówka
Tenis
Euro 2012
Londyn 2012

MYŚL

blogAID

Księgarnia

Nasz Dziennik - Reklama | Kontakt

© Copyright by SPES sp. z o. o.